



Rola czasopism naukowych w dostępie do informacji naukowej

Zostałem zaproszony na obecną Konferencję, aby podzielić się swoimi uwagami na temat nowej formy dostępu do czasopism elektronicznych. Zarówno użytkownicy indywidualni, jak i bibliotekarze, oczekują w przyszłości głównie dostępu do informacji on-line i to nie tylko z biblioteki, czy działów informacji naukowej, ale ze wszystkich możliwych punktów. Czy czasopisma elektroniczne są w stanie zagwarantować coś takiego? Na dzień dzisiejszy nie.

Co to są czasopisma elektroniczne? Dzisiaj to kombinacje pomiędzy wersją drukowaną i wersją elektroniczną. Możliwość korzystania z wersji elektronicznej jest uzależniona od abonowania czasopisma w wersji drukowanej. Jeśli się przyjrzeć czasopismom elektronicznym *sensu stricto*, to takich czasopism nie ma - przynajmniej w odniesieniu do czasopism naukowych. Jeśli się słyszy o bazach, zawierających ileś tysięcy czasopism elektronicznych, to nie są to bazy interesujące środowisko naukowe, ponieważ naukowcy nie będą czytać czasopism popularno-naukowych.

Swets jest pośrednikiem pomiędzy wydawcami a bibliotekami. Ma cały czas wgląd w to, jak wygląda struktura potrzeb po jednej stronie i struktura problemów po drugiej stronie. Postaram się naświetlić aktualną sytuację w tym zakresie. Podstawowym warunkiem, aby móc korzystać z czasopism elektronicznych on-line, jest Internet. Liczba komputerów korzystających z Internetu rośnie lawinowo: w roku 1993 było ich 1,3 mln, w 1995 - 4,5 mln a w roku 1997 - już 19,5 mln. Warunki tworzenia własnych stron WWW są bardzo przystępne, można więc łatwo publikować swoje dzieła i udostępniać je szerokiemu ogółowi. Czyli jest podłoże, pozwalające publikować elektronicznie. Oznacza to, że mamy zupełnie nową sytuację.

Czy zaczęła się rewolucja komunikacji? Na to pytanie też trzeba odpowiedzieć negatywnie. W zeszłym roku opublikowano 3 miliardy artykułów. Nie wszystkie oczywiście o charakterze naukowym. Ale np. Amerykanie czytają rocznie 300 mln artykułów. Te 3 miliardy przeczą więc temu,

że jesteśmy na początku jakiegokolwiek rewolucji. W tym samym okresie zaopiniowano pozytywnie 500 wartościowych czasopism elektronicznych.

W wielu krajach naukowcy marzą o zupełnie nowej formie komunikacji, o komunikacji globalnej, która nie tylko zmierza do tego, żeby zastąpić czasopisma drukowane czasopismami elektronicznymi, ale przede wszystkim, żeby w ogóle wyeliminować czasopisma. Żeby stworzyć obszar fluktuującej informacji generowanej na sposób jeszcze nie całkiem jasny. Dążenia naukowców, którzy chcieliby uniezależnić się od redaktorów i przestać być manipulowanymi przez wydawnictwa, są bardzo silne. Mimo tego nie można mówić, że jesteśmy na progu rewolucji informatycznej.

Faktem jest, że liczba czasopism elektronicznych co roku wzrasta. Większość oficyn wydawniczych wydaje lub zamierza wydawać czasopisma elektroniczne jako uzupełnienie ich wersji drukowanych. Zainteresowanie wydawców tą problematyką jest bardzo duże.

Jaką rolę odgrywają czasopisma elektroniczne w zbiorach bibliotek? Posłużę się przykładem biblioteki niemieckiej we Frankfurcie. W 1997 roku Biblioteka ta wśród egzemplarzy obowiązkowych czasopism otrzymała 2% w wersjach elektronicznych (na nośnikach elektronicznych). Ale przeprowadzone przez tę Bibliotekę badania wskazują, że w roku 2005 liczba elektronicznych czasopism wzrośnie do 20%.

Dlaczego jest tak duże zainteresowanie czasopismami elektronicznymi ze strony różnych grup? Wiąże się to z kilkoma kwestiami: łatwością redagowania, szybkością publikowania i łatwością dostępu do tej informacji. We wszystkich tych kwestiach rolę odgrywa czynnik ekonomiczny. Niektórzy mówią już nawet o oszczędności lasów itp.

Choć nie można mówić jeszcze o rewolucji, mamy do czynienia z nowymi tendencjami, tzn. że mamy też do czynienia z nowymi problemami. Te problemy pojawiają się pomiędzy trzema środowiskami: z jednej strony wydawcy, z drugiej - biblioteki i użytkownicy indywidualni. Dla wydawców istotnym problemem jest problem standaryzacji dokumentów. Wydawcy mogą używać różnych formatów, które na poziomie tekstów nie są jeszcze problemem, ale gdy dochodzą zdjęcia czy sekwencje filmowe, te formaty mogą być istotne, dlatego wydawcy próbują znaleźć wspólne rozwiązania. Szybkość przesyłania dokumentów drogą elektroniczną i łatwość ich kopiowania stwarza możliwość dowolnego zwiększania ilości ich kopii. Ponieważ nie ma w tej chwili prawnych rozwiązań tej kwestii, wielu wydawców ma problemy, jak ustosunkować się do zagadnienia czasopism elektronicznych. Ważnym, nie rozwiązany jeszcze problemem, jest ochrona dokumentu. Poważnym zagrożeniem np. dla środowiska lekarskiego jest możliwość manipulowania dokumentem, dokonywania w nim zmian statystyk, formuł chemicznych itd. Użytkownik, który otrzymuje taki dokument i w jakiś sposób wykorzystuje go w swojej praktyce lekarskiej, jest konfrontowany z niesamowitym niebezpieczeństwem. Istnieje kwestia definiowania

odpowiedniej infrastruktury, która korelowałaby między potrzebami odbiorców a bazami wydawców. Istnieje problem rozliczeń, szczególnie w przypadku pojedynczych artykułów czy częściowego korzystania z czasopisma. Żadne z wydawnictw nie znalazło w tym zakresie optymalnego rozwiązania. Dotychczasowe próby rozliczeń przy użyciu kart kredytowych czy „*electronic cache*” okazały się zbyt niebezpieczne.

Dotychczas dla naukowców jedyną drogą zrobienia kariery naukowej było publikowanie swoich prac w dobrych, uznanych wydawnictwach. Zupełnie nowym, ciekawym problemem jest chęć uniezależnienia się autorów od wydawnictw. Gdyby naukowcy znaleźli nową formę komunikowania się, wydawcy zostaliby bez pracy. Dlatego to oni starają się forsować nowe systemy, nowe elektroniczne serwisy. Istnieje kwestia bibliotek i ich użytkowników. Ponieważ biblioteki spełniają w stosunku do nich rolę usługową, to problematyka biblioteki jest w gruncie rzeczy funkcją potrzeb użytkowników. Od stuleci biblioteki spełniały swoją rolę bez konieczności zmieniania swoich struktur. W tej chwili następuje dramatyczne przeformułowanie ich roli. „Biblioteka wirtualna” jest tylko jednym z modnych haseł, z którymi się obecnie spotykamy. Faktycznie jednak struktura biblioteki zaczyna się całkowicie zmieniać. Trwają dyskusje na temat, jak będzie wyglądać biblioteka następnego stulecia, jaka będzie rola bibliotekarzy. Prezentowane są zupełnie skrajne poglądy. Z jednej strony padają stwierdzenia, że najlepsi bibliotekarze to najlepsi eksploratorzy Internetu, to ci, którzy potrafią poruszać się po tym gąszczu elektronicznej informacji. Bardziej konserwatywni twierdzą, że podstawą działalności bibliotek pozostanie archiwizacja i udostępnianie zbiorów.

Faktem jest, że biblioteki stają przed problemem czasopism elektronicznych i będą musiały poradzić sobie z nowymi wyzwaniami. Najważniejszym ich zadaniem będzie stworzenie infrastruktury informatycznej, zorganizowanie odpowiedniej ilości miejsc pracy dla użytkowników i wyposażenie ich w odpowiednią przepustowość - tylko to gwarantuje właściwy dostęp do czasopism elektronicznych. Wiążą się z tym ogromne nakłady finansowe. Podam przykład Biblioteki Uniwersyteckiej w Heidelbergu, która przeszła w ostatnim czasie na przepustowość rzędu 100 MB na sekundę. Dokonała tego nakładem 40 mln marek. Na tym przykładzie widać, jakie to są potworne inwestycje i jakie problemy stoją przed bibliotekami, które nie znalazły tak hojnych sponsorów. Problem infrastruktury jest więc dla bibliotek problemem podstawowym.

Bardzo trudny do rozwiązania będzie dla bibliotek problem kontaktów z wydawnictwami. Jak zorganizować pozyskiwanie czasopism elektronicznych, gdy uzyskanie dostępu do 300-400 tytułów czasopism będzie wymagało kontaktów np. z 200 wydawnictwami. Jak przebrnąć przez skomplikowaną procedurę różnych formularzy poszukiwawczych, licencji, różnorodny sposób rozliczeń, gdy np. jeden wydawca proponuje dostęp za

darmo dla 2 stanowisk, od 8 stanowisk żąda 20%, przy kontrakcie 2-letnim z 6 stanowiskami 17,5%? Problematyka ta przerasta dzisiaj możliwości personalne bibliotek na całym świecie.

Jakie z tego wynikają zadania dla bibliotek? Spróbuję wymienić niektóre z nich:

- 1) bibliotekarze muszą postarać się o uproszczenie dostępu do wszystkich elektronicznych źródeł informacji,
- 2) zapewnienie odpowiedniej ilości tytułów i roczników, ponieważ wiemy, że czasopisma elektroniczne nie będą dostępne w dużych zakresach czasowych, np. od roku 1950 do 1994 bez przerwy,
- 3) stworzenie połączeń pomiędzy różnymi elektronicznymi źródłami informacyjnymi, katalog OPAC itd.,
- 4) intensywne edukowanie użytkowników lub wprowadzenie do każdego czasopisma instrukcji, jak poruszać się w obrębie formularza wyszukiwawczego, ujednoczenie tych informacji,
- 5) rozpoznanie problemu archiwizacji - co się dzieje z czasopismami elektronicznymi, które znikają z Internetu, czy biblioteka je dostanie i w jakiej formie,
- 6) zagwarantowanie dostępu do nowych form serwisu, np. funkcji ostrzegawczych, statystycznych, tych wszystkich możliwości systemów, które są bardzo istotne dla pracowników naukowych, aby nie szukali czasopism, lecz mogli dostawać regularne wyciągi, np. spisów treści, w momencie gdy ukazuje się czasopismo, itp.

Wszystkie omówione wyżej problemy znajdują się w kręgu zainteresowań firmy Swets, która już dziś proponuje bibliotekom system SwetsNet, zawierający listę 750 czasopism naukowych, w tym 202 tytułów medycznych. Do wielu z nich już istnieje pełen dostęp on-line.